Nr. 115. Wtorek 24. Lipca 1883.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie także w Niedziele i Święta o godzinie 8. rano.

Administracja, Expedycja i Biuro Redakcji, przy ulicy Akademickiej l. 3.

Dziś: Krystyny i Włodzim.
Srod . Jakóba ap
Czwartek. Anny matki Marji.
Piatek. Natalii p. Jukundy.
Sobota. Inocentego p.
Niedziela. Marty.
Poniedziałek. Abdona i Sennena.

Kalendarz myśliwski.
Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze) ptactwo wodne i błotne w ogólności przepiórki i dzikie gołębie.

Wschód Słońca o 4 godz. 30 minut
Zachód Słońca o 7 godz. 38 minut.
Długość dnia 15 godz. 18 minut.
Barometr nieruchomy.

Numera „Kurjera Lwowskiego“ sprzedaje administracja przy ulicy Akademickiej l. 3 od pół do 8 rano do 8 wieczór i wszystkie lwowskie księgarnie.

Przyjaciół naszego pisma i w ogóle osoby, mające zamiar dostarczać nam informacyj, zawiadamiamy, że Redakcja nasza otwarta jest od godziny **9 rano do 8 wieczór** przy ulicy Akademickiej l. 3, a od godziny **9 wieczór do północy** w lokalu drukarni, ulica Halicka l. 46.

Gawęda hygieniczna.

Skończyliśmy na tem nasz poprzedni artykuł, żeśmy powiedzieli, iż bez pomocy naszej mikroby choleryczne nie są w stanie wziąć góry nad nami. Do tego zdania nawiązujemy dzisiejszą gawędę.

Nie myśl jednak czytelniku, że mamy zamiar opowiadać ci o tem, jak należy utrzymywać w porządku dziedzińce, śmietniki, zlewy etc. O tem wszystkiem tyle już się mówiło, tyle już pisało się, że nudzić cię więcej nie chcemy. Jeżeli dotąd nie zaprowadziłeś porządku w twym domu, lub nie wniosłeś do urzędu gminnego skargi na twego gospodarza, to jesteś niepoprawny i nasza przestroga ciebie nie uratuje.

Ale przypuszczamy, że tamto zrobiłeś i dla tego przynosimy ci wskazówki dotyczące twej własnej osoby.

Dotąd mikrobów cholerycznych nikt nie widział, wielkości ich i rodzaju ich życia nikt nie zbadał. Wolno nam jednak przypuszczać, że należą one do rzędu zaraźliwych istot, latających swobodnie w powietrzu, podobnie jak np. ospa.

Można zatem dom swój wyporządkować do *nec plus ultra*, a mimo to dostać cholery na ulicy. Owoż przeciwko tej ewentualności należy się zabezpieczyć. A ponieważ niepodobna kilka z rzędu miesięcy nie wychodzić na ulicę, nie otrzymywać listu, nie widywać się ze znajomymi etc.; przeto należy się opancerzyć w taki sposób, aby nas mikroby choleryczne zaatakować nie mogły, chociażby milionami wpadały nieustannie do wnętrza naszego organizmu.

Na to jest jeden tylko środek: — trzeba być ciągle zdrowym, a nadewszystko unikać wszystkiego, co może rozstrój żołądka wywołać.

Niedorzeczną jest farsą — niestety! nieraz nawet i przez lekarzy powtarzaną — że nie należy zmieniać trybu życia Owszem, dla 99 na 100 osób byłoby niezawodnie rzeczą korzystną tryb życia zmienić. Ale pytanie jak zmienić? Jużciż, że nie na gorsze, tylko właśnie na lepsze. W naszem społeczeństwie tak mało jest ludzi, żyjących hygienicznie, że niezawodnie 99 na 100 miałoby coś do poprawienia w swym trybie.

Więc nie zalecamy zmian wielkich, radykalnych; nie proponujemy ludziom pracującym umysłowo, aby szli drwa rąbać, a traczom aby zasiadali do książek; lecz radzimy każdemu, aby żył skromniej, oszczędniej, spokojniej.

Pierwszym i naczelnym warunkiem jest jeść mało i pić nie wiele. Błędnem jest mniemanie, że napoje wyskokowe, wódki, koniaki, wino czerwone, służą jako talizman przeciw cholerze. Przeciwnie, w organizmach nieprzyzwyczajonych do spożywania ich, osłabiają siłę odporną, zaś w organizmach oswojonych z niemi przynoszą tyle tylko korzyści, ile ułatwiają trawienie. A jak wiadomo z licznych badań fizjologicznych, alkohol spożyty tylko w bardzo małej ilości i w rozcieńczeniu nie wyższem nad 14 na 100 części wody, jest do trawienia pomocny. We wszystkich zaś wódkach i koniakach procent alkoholu jest zawsze wyższy niż 30. Lekkie tylko wina czerwone miewają po 12—14 prc. alkoholu. Zatem kto nie jest przyzwyczajony do wina, niech go i nadal nie pije, kto zaś oddawał się kultowi Bachusa najlepiej zrobi, gdy swe pragnienie poskramiać pocznie.

Znaną jest rzeczą, że w klasach dostatnich jemy wszyscy więcej, aniżeli organizm nasz potrzebuje. Zaledwie wyjątkowe jednostki nie demoralizują swojego apetytu i jedzą tyle tylko, ile w istocie potrzebują. O takich krewni ich zwykle mawiają: „on (lub ona) jada tak niewiele, jak ptaszę“. Owoż najczęściej ci, co jadają tak niewiele, jak ptaszę, jadają właśnie tyle, ile normalnie i fizjologicznie człowiekowi potrzeba; reszta zaś ma nadrozwinięte łaknienie, apetyt zdemoralizowany i jada jak — wilki, chociaż nietyle co wilki pracuje.

To też osobom należącym do klas dostatnich możemy ogólnie zalecić, aby zaczęły już teraz krępować swój apetyt stopniowo, aż go doprowadzą do normalnego stanu. Osobom zaś z klasy ubogiej zalecić tylko można, aby się starały o zdrowszy wikt, chociażby kosztem jego ilości.

Zastosowawszy się do tych wskazówek co do napoju i jadła, podniesiemy już znacznie nasz stan zdrowotny. Ale aby go do perfekcji doprowadzić. wypadnie jeszcze z jednej strony unikać wszelkich przeziębień, a z drugiej starać się o zdrowe powietrze do oddychania. Nie sypiać zatem przy oknach otwartych, nie ubierać się w lekkie suknie, nie nadużywać kąpieli i tuszów, słowem nie wystawiać swego organizmu na nagłe zmiany temperatury, ani też nie zmniejszać jego siły żywotnej przez długą walkę z temperaturą niską, np. przez długi pobyt w zimnej wodzie lub podczas wieczornych spacerów w lekkiem ubraniu.

W ogóle, jeżeli cholera zbliżać się pocznie do nas, radzilibyśmy wszystkim z a n i e c h a ć w s z e l k i c h k ą p i e l i z i m n y c h, a używać ich

30)

Małaszka

przez

Gabryelę Śnieżko Zapolską.

(Ciąg dalszy).

— Sieroto moja! — mówił warjat, chodząc po izbie; Małaszka zadrgała, poznała ten głos. Był to głos jej męża — kołysał dziecię i chodził po izbie. Nie śmiała się jednak odezwać, bała się, bo jakkolwiek głos Julka pieścił dziecię, jednak brzmiała tam nuta ostra, przykra — jakaś groźna nawet. Stała więc tak przytulona do ściany, bez tchu i myśli. Wiedziała, że ją spotka jakieś nieszczęście, czekała nań cierpliwie.

Od chwili śmierci małego Marjanka doznała tyle ciosów i upokorzeń, że zaczynała obojętnieć na wszystko. Powróciła do chaty, bo ją państwo wypędzili, każąc sobie dziękować, że nie dają jej uwięzić za otrucie dziecka. Wśród naigrawań i drwin służby odstawiono ją na kolej, zapłaciwszy jej miejsce III klasy do rodzinnej wioski. Z całej świetności dozwolono zabrać czerwoną jedwabną spódnicę i ten skarb przywiozła ona do swej chaty w małem zawiniątku, trzymanem w ręku. Było to wszystko co się jej zostało... jedna pamiątka bezpowrotnej przeszłości, świadek tryumfów i hołdów, odbieranych pod zielonemi drzewami miejskiego parku.

Kochała tę spódnicę i ceniła ją jak relikwię. Kto wie? może jeszcze kiedyś dostanie się do miasta, włoży wtedy jedwabie i zaszeleści niemi... Trzyma więc w ręku to jedyne bogactwo swoje i słucha piosenki i słów warjata. Nierozumie go dobrze — wie, że nosi po izbie dziecko i usypia je, ale dlaczego w chacie ciemno, dlaczego wiatr tak smutno jęczy, wpadając do wnętrza przez wybite szyby? Nakoniec Julek zbliża się do kołyski — zapewne ułożył dziecko na posłaniu, bo porusza czas jakiś plecioną kolebkę i uspokaja dziecinę. Potem podnosi szmaty z ziemi i wychodzi.

Przestępując próg, dotknął z lekka Małaszkę, ale nie zważał na to — spieszył nad staw, prać wśród deszczu i wichru podarte łachmany. Dla tego człowieka była wieczna noc w umyśle i wieczna noc dokoła. Ciemność nie przestraszała go.

W chacie została sama Małaszka.

Odetchnęła i złożywszy zawiniątko, zbliżyła się do kolebki.

Machinalnie wyciągnęła ręce.

W kołysce nie znalazła nikogo. Nieokreślony przestrach ścisnął jej serce. Gdzież jest dziecko, które przed chwilą Julek kładł do kolebki. Co to jest? czyż on zabrał dziecię ze sobą wychodząc z chaty. Nie — przypomina sobie, że niósł tylko pęk łachmanów w spuszczonej ręce— drugą przyciskał do skr ni. Widziała to wśród ciemności panującej w chacie. Przechodził koło niej tak blisko, że prawie czuła jego ciężki, gorący oddech... Dziecię już powinno być dość duże — dwuletnie. Gdzież ono? gdzież to dziecko, które porzuciła owej pamiętnej nocy?

W kominie tliły jeszcze iskry pod popiołem — znalazła kawałki łuczywa — rozdmuchała ogień i oświetliła izbę.

Miły Boże! jakąż okropną straszną ruinę ujrzała przed sobą. Brud, kurz, porozrzucane i połamane sprzęty i szmaty tworzyły trudny do opisania chaos. Po środku pusta kołyska napchana łachmanami, poruszała się wolno, poważnie akoś. Kołyska ta była straszna swą próżnią, czerniła się wśród tej izby, jak wyrzut sumienia pośród ciemnej nocy. Małaszka zdrętwiała. A więc to był jej dom, w którym teraz żyć będzie musiała? Przed jej oczyma przesunął się cały szereg złocistych pokoi, miękkich kanap — błękitnych lamp — słowem ten Eden, z którego ją tak sromotnie wypędzono. Tam dostatek, woń, przepych — tu brud, nędza, zgnilizna dokoła! Uczuła się strasznie nieszczęśliwą — zdawało się jej, że spadła w przepaść, okropną, bezdenną przepaść. Nagle drzwi chaty skrzypnęły. Przy blasku płonącego łuczywa Małaszka poznała Julka, który stanął na progu. Deszcz przestał padać, tylko wicher grał z szaloną dzikością. Warjat miał smutną znękaną postać i postąpił bezmyślnie kilka kroków. W czerwonawym blasku ognia dostrzegła Małaszka straszną, zarośniętą twarz, zczerniałą od słońca i brudu. Podarta koszula odsłaniała żylastą szyję i pierś porosłą ciemnym włosem. Obłąkanym wzrokiem potoczył po izbie, aż oczy jego zatrzymały się na twarzy wybladłej z trwogi kobiety.

(Dokończenie nastąpi).

w takich tylko wyjątkowych wypadkach, gdy lekarz je zaordynuje.

O świeżem zaś powietrzu, o jego wpływie na organizm i o tem, że ono jest najważniejszem naszem pożywieniem, ważniejszem niż chleb i polędwica, pisaliśmy już w jednym z poprzednich artykułów (Nr. 62 z dnia 1 czerwca b. r.) Powtarzać więc tu tego rozdziału z hygieny, któryśmy tam podali, nie uważamy za właściwe.

Człowiek odżywiający się normalnie, oddychający zdrowem powietrzem, nie narażający się na przeziębienia, pracujący w miarę, bez zbytniego natężenia, a wypoczywający regularnie — podobnym jest tedy do twierdzy, której żadne mikroby wziąć nie potrafią. Taki nie potrzebuje się obawiać cholery, bo go ona nie dosięgnie, a jeżeli nawet dosięgnie, to w walce z nim ulegnie. Mieści on bowiem w sobie tyle siły żywotnej, że chociażby się zaraził i zapadł chwilowo, to przecież koniec końców pokona wroga.

Bo pokonać go łatwo. Najlepszym tego dowodem są wykazy statystyczne, ogłaszane przez komisje sanitarne, funkcjonujące obecnie w Egipcie. Na 100 chorych umiera 50 do 60; reszta wychodzi. A przecież na 100 ludzi w Egipcie nie ma 40 żyjących hygienicznie.

Należy tylko w pierwszej chwili jakiegokolwiekbądź nieporządku żołądkowego zawezwać pomocy lekarskiej. Należy zaś przedewszystkiem pozbyć się przesądu, że cholera rozpoczyna się kurczami. Właśnie odwrotnie. Bolesna dyspepsja niezawodnie nie jest cholerą; niebolesna — w czasach panującej epidemji *jest zawsze podejrzaną*, bo właśnie niebolesna dyspepsją rozpoczyna się cholera, a dopiero ku końcowi w skurczowy okres przechodzi. Wtedy jest trudną do uleczenia; w początkach zaś swoich jest bardzo łatwą, zwłaszcza jeżeli organizm życiem rozwiązłem lub niehygienicznem osłabiony nie jest.

Eskulap.

KRONIKA.

Muzyka wojskowa grać będzic dzisiaj o god. 5 i pół wieczorem przed gmachem inwalidów. Program następujący: 1) Marsz, 2) Uwertura Suppego, 3) Walc z op. „Haracz Zamory“, Gounoda, 4) Chór z op. „Folkungerowie“, Kretschmara, 5) Polka Widemana, 6) Serenada Gounoda, 7) Taniec z pochodniami Mayerbeera, 8) Sznel-Polka Wittego. Program ten wykona kapela pułku Nr. 9.

Głosy prasy. Zapewne zdziwi się czytelnik, że dzisiaj nie dajemy tej rubryki. Ale niestety dać jej nie możemy. W poniedziałek nie ma krakowskich dzienników, a one jedne są jeszcze w ten sposób redagowane, że posiadają to, co w prasie przyjęto nazywać „wstepnemi artykułami“, to jest artykułami, w których redakcja wypowiada swoje zdanie o jakimkolwiekbądź temacie, czy to społecznym, czy politycznym, naukowym, literackim, towarzyskiem etc. Lwowskie pisma rzadko składają daninę na ołtarzu tego zwyczaju, Najczęściej tłumaczą jakiś artykuł z niemieckich lub rosyjskich dzienników, przedrukowują coś z polskich lub z kilku politycznych wypadków tworzą kronikarskie *pot-pourri*, zaprawiwszy je sosem zdawkowych frazesów. Cóż tedy z takich artykułów jest do zacytowania? Czy sam wypadek? Ależ o nim jest lub była mowa dniem wprzódy w naszym „Przeglądzie politycznym“. Więc może sos? Ale kiedyż on jest albo wodą rozbełtaną, albo się składa z stereotypowych frazesów w rodzaju takim: „Nowa Prese“ pisze“, „Do czeskiej „Politik“ telegrafują“, „Nowoje Wremia‘, znowu na nas napada“, „Fremdenblat“ utrzymuje etc. Kończy się taki cytat zdaniem: „Nam się zdaje, że nikczemne argumentacje tego dziennika nie potrzebują komentarza“.

W takich warunkach stworzenie „Głosów prasy“ jest rzeczą niepospolicie trudną. Możebnem to jest bowiem wtedy tylko, gdy każdy dziennik nie jest sklepikiem, podobnym do sąsiedniego, a handlującym tylko pod inną firmą, ale organem stronnictwa, dążącym do wytkniętego celu i nie spuszczającym z uwagi najmniejszego wypadku, który mu się nawinie na drodze do tego celu. Takie zaś organy mamy tylko dwa w naszym kraju, „Nową Reformę“ i „Czas“. Reszta — to handelki wiktuałów politycznych, tak de siebie podobne, że gdyby kto w nocy szyldy pozmieniał, nazajutrz rano publiczność nie poznałaby się na zmianie.

Oto jest racja, dla której w dniu dzisiejszym mając tylko do dyspozycji „Dziennik Polski“, „Gazetę Narodową“ i Gazetę Lwowską“ nie możemy szanownym naszym czytelnikom ofiarować zwykłej rubryki „Głosów prasy“.

Nowoczesny wandalizm. Podobno słowa nasze, jakie w jednym z poprzednich numerów wypowiedzieliśmy o zdziczeniu obyczajów we Lwowie, nie były przesadzone i bezpodstawne. Zaledwie cokolwieczek przycichły wieści o napadach włóczęgów, lampartów, lub nawet rzezimieszków na osoby w biały dzień spacerujące, aliści znowu dowiadujemy się, że jakieś zdziczałe indywiduum, w braku ludzi, na martwe dzieła sztuki skierowało idjotyczną swą zwierzęcą złość.

Właściciel pewnej pracowni rzeźbiarskiej przy ulicy Piekarskiej urządził sobie małą wystawę, a nie przypuszczając, aby znalazł się we Lwowie tak bezmyślny opryszek, iżby się na posągach chciał mścić, pozostawił co lepsze rzeźby bez dozoru przed domem. Omylił się jeduak, gdyż w nocy z 21 na 22 b. m. nie zawahało się jakieś indywiduum pogruchotać, niewiadomo, czy z bezgranicznej głupoty, czy złości, na metr wysoki posąg Madonny

Wkrótce zdziczenie dojdzie do tego stopnia, że nie pozostanie ani jednego przedmiotu we Lwowie, na któryby się liche wyrzutki bezkarnie nie rzuciły. Dziwi nas to tylko, że pod okiem policjanta, który przecież chodzi po ulicy Piekarskiej, mogło się coś podoonego wydarzyć. Zrzucić posąg metrowy z wysokiej podstawy, nie jest przecież dziełem jednej chwili, ale wymaga dłuższego czasu i wysiłków.

Smutny wypadek. Wczoraj pisaliśmy, że obiegała po mieście pogłoska o utonięciu jakiegoś studenta; dopiero dzisiaj dowiedzieliśmy, że rzeczywiście utonął w Poturzycach podczas polowauia na kaczki Tadeusz Lettner, słuchacz 2 roku praw i oficer rezerwowy 55 pułku, syn radcy zarządu lasów i domen. Płynął wraz ze swoim kolegą w czółnie, które na otwartej wodzie poczęło nagle wodę nabierać. Kolegę jego zdołano jeszcze wyratować. Nieszezęśliwi rodzice tracą już drugiego syna w ten sposób.

Samobójstwo. Wczoraj około godziny 7 wieczorem znaleziono w krzakach za ogrodem Jabłonowskich niemłodego mężczyznę, który w pozie klęczącej zupełnie obnażony, wisiał przywiązany paskiem do gałęzi. Ma to być niejaki Jan S. były urzędnik, w ostatnich czasach pisarz pokątny, którego nieuleczalna choroba popchnęła do tego rozpaczliwego kroku.

Tłumy ciekawej gawiedzi otoczyły pobliskie pagórki. O godzinie pół do dziewiątej przybył lekarz, a po skonstatowaniu śmierci, zabrali pachołcy miejscy trupa do kostnicy.

Kondukt i muzyka. Największe bez wątpienia poszanowanie znachodzi boleść człowieka, zwłaszcza nad trumną, zawierającą zwłoki najdroższej istoty, a jakkolwiek „pociechy“ sypią się w takich razach ze wszystkich stron, nikt przecież nie odważy się złamanego boleścią pocieszać humorystyczną anegdotką, gdyż wyglądałoby to na brak wszelkiego współczucia. Bo o ileż boleść jest cięższą, jeżeli spotyka w około twarze wesołe, uśmiechnięte radością i zadowoleniem!

Dla tego też bardzo przykre musi sprawić wrażenie na osobach odprowadzających kogo ze zmarłych na miejsce wiecznego spoczynku, gdy w drodze dolecą ich uszu skoczne tony muzyki, jakby naigrawające ich boleści.

Niedawno zdarzył się u nas taki wypadek, a jak nas zapewniają, niejednokrotnie się to już zdarzało. Muzyka wojskowa, grająca na placach publicznych, pomimo iż kondukt pogrzebowy przechodził, nie zaprzestała rozpoczętego walca czy polki.

Nie chcemy przypisywać wyłącznie winy kapelmistrzowi, i posądzać go o brak serca, a przynajmniej już taktu, być może, że otoczony publicznością nie widział konduktu. Byłoby jednak pożądanem, aby w takich wypadkach znalazł się ktoś, coby zwrócił kapelmistrza uwagę na zbliżający się kondukt, aby przynajmniej na chwilę przerwano produkcję i nie powiększano boleści krewnych zmarłego.

Nieporządki miejskie. Od jednego z obywateli mieszkającego na Nowym Świecie otrzymujemy list wzywający nas, abyśmy się przejechali ulicą Karpińskiego, w około zakładu św. Teresy, ul. Sercanek, ul. Berka, ul. Szpitalną i etc. — a zaręcza nasz korespondent, że znajdziemy tam sporo tematów do napisania, nie kilku lub kilkunastu artykułów o gospodarce naszego magistratu, ale całego kilkotomowego traktatu pod tyt. „Przyczynek do dziejów galicyjskiego niechlujstwa“. Między innemi rzeczami mają się na tych ulicach znajdować nowo powykopywane rowy w ziemi, służące za ścieki wszelkich brudów; w rowach tych zgromadzona woda pokrywa się na powierzchni algami, a w łonie swem prowadzi świetne procesa fermentacji i gnicia. A przecież Pettenkoffer w swojem dziele o hygienie miast, wyraźnie zaleca nie tworzyć nigdy żadnych rowów, dołów, jam etc. słowem miejsc, w których woda mogłaby się skupiać i zatrzymawnć.

Nie uczynimy jednak zadość wezwaniu szan. korespondenta; nio pojedziemy na ulicę Szpitalną. Berka etc., z tej prostej racji, że uważamy, iż dość jest przespacerować się po dziedzińcach kamienic, położonych w Rynku, przy Halickiej, Krakowskiej, Sykstuskiej etc., aby zebrać materjału tyle, ile potrzeba do napisania wspomnianego dzieła.

Restauracje kolejowe po stacjach prowincjonalnych nie należą u nas wcale do instytucyj, używających dobrej opinji Dla tego dajemy gościnność skardze, którą otrzymujemy z Tarnopola. Podobno tameczna ma odżywiać przejezdnych lichą i źle przyrządzoną strawą. Władza kolejowa zechce może wejrzeć w tę sprawę.

Poeta ludowy. Na Podolu naszem, w okolicy Skałatu i Grzymałowa chodzi od dworu do dworu i od wsi do wsi stary chłop, lat przeszło sześćdziesiąt mający, i jak dawni trubadurowie, opowiada dzieje lokalne wierszem i śpiewami. Mniej wszakże śpiewa, więcej reczytatywu używa. Ale przytem ma intuicyjnie zachowywać miarę w swej deklamacji, wytrzymywać pauzy, podnosić głos tam właśnie, gdzie go podnieść wypada, obniżać gdzie ma być obniżonym etc. Słowem, jak nas zapewnia jeden z mieszkańców Podola, chłop ten gdyby się był kształcił, byłby niezawodnie znakomitym artystą dramatycznym. Jest także prawdopodobnem, że byłby i niezłym poetą. Ma bowiem niepospolity dar wierszowania. Na zadany temat jest w stanie z pół godziny mówić wierszem, który wprawdzie nie będzie się odznaczał ani misterną budową ani poetycznemi metaforami, ale w którym będzie zawsze sens i nawet nieraz sporo humoru. Jeżeli więc się zważy, że ten człowiek nie umie ani czytać ani pisać, że raz tylko w życiu widział tak wielkie miasto jak Tarnopol, a poziom oświaty nie wiele ma prawdopodobnie wyższy od starych homerów greckich, to przyznań mu trzeba, iż jest niepospolicie utalentowanym, i że szkoda wielka, iż za czasów jegó młodości nie dostarczono mu środków do rozwinięcia tego talentu.

W Samborze odbyła się matnra dnia 16, 17 i 18 lipca. Siadło do niej 18 uczniów. Z wyszczególnieniem zdał Barewicz, dobry stopień otrzymali: Sawczyn, Kotecki, Nowaczyński, Dwulit, Ramert, Tournelle, Woroniecki, Nestorowicz.

Poprawkę mają 3. Reprobowano na pół roku 1, na 1 rok 2, na czas nieograniczony 3.

Cholera. O obecnym stanie cholery w Egipcie, zamieszcza prof. Drasche w „Wiener. Medic. - Wochbl.“, następujące uwagi: „Począwszy od połowy tego miesiąca rozszerza się epidemja w dolnym Egipcie gwałtownie, a w ostatnich dniach wybuchła z całą srogością w Kairze. W obec zaś bezradności i braku odpowiednich środków zaradczych, stolica Egiptu jest dziś grożącem ogniskiem zarazy dla reszty świata. Jeżeli dzień 25 czerwca przyjmiemy jako pierwszy dzień wybuchu cholery w Egipcie, natenczas do Kairu dostała się ona dopiero w trzecim tygodniu; i ten trzeci tydzień był najfatalniejszy, bo podczas niego epidemja rozszerzała się już szybko i więcej zajęła miejscowości, prawie dwa razy więcej, jak w ubiegłych dwóch tygodniach. W Aleksandrji skonstatowano wprawdzie dotychczas tylko odosobnione wypadki cholery, i to u osób, które uciekły z zarażonych miejscowości, nie można się jednak wcale łudzić nadzieją, że nie wybuchnie tam lada dzień epidemicznie, bez względu na to, czy komunikac a Aleksandrji z Kairem będzie zamkniętą, czy otworzoną. W obec zaś ożywionego ruchu statków pomiędzy Aleksandrją a portami europejskiemi morza śródziemnego, przewidywać wypada przeniesienie się zarazy do portów.

Dotąd cholera nie przekroczyła jeszcze granic Egiptu; dopóki zaś nie otrzymamy urzędowej wiadomości, że dotknęła już swą stopą którego z portów europejskich, dopóty wolno nam przypuszczać, że niebezpieczeństwo jest jeszcze daleko, a przynajmniej wolno wierzyć, że lada dzień nas nie dosięgnie“.

Prywatne korespondencje z Egiptu donoszą, że wszystkie wykazy urzędowe są fałszowane, i nie przedstawiają dokładnego stanu rzeczy. Śmiertelność ma być daleko większą i wzrasta z dniem każdym. Lekarz pewien pisze, że śmierć następuje po 2 najwięcej 3 godzinach boleści, często bez biegunki i wymiotów, co wielu dajo powód do twierdzenia, iż to nie jest cholera. Atoli to samo dostrzegano już w roku 1865.

Komisje sanitarne rozwinęły nie zwykłą czynność na polu desynfekcji miast egipskich. Ale miasto egipskie dezynfekcjonować, znaczy tyle, co zburzyć je do szczętu i na nowo wybudować.

Ponieważ jednak całych miast niszczyć niepodobna, więc przynajmniej oddaje komisja na całopalenie wszelkie drewniane, a tanie budynki. W Kairze już w ten sposób spalono wiele chałup.

Sprawa Tisza-Eszlarska. Cieszą się niezmiernie żydzi, że nawet władze węgierskie uznały, iż w Nyiregihazie dzieją się nadużycia i że musiały się zaopiekować sprawiedliwymi mężami, którzy z narażeniem swego bezpieczeństwa chcą dowieść niewinności nieszczęśliwych ofiar zaślepionego fanatyzmu. Wydały tedy władze węgierskie odpowiednie rozporządzenie miejscowej policji, a obrońcy postawili wniosek, aby to rozporządzenie przyłączył prezydent do aktów sądowych, jako dowód, wśród jakich to warunków musieli spełniać ciężki swój obowiązek. Z tego tytułu są więc obrońcy radzi z zachowania się władz węgierskich; za to oburzeni są na ministra sprawiedliwości, iż zganił nadprokuratora państwa, za jego rozporządzenie posłane zastępcy prokuratorji Scheiffertowi, aby w razie ponownych nieprzyjemności porzucił rozprawę i powrócił do Pesztu.

Zdawałoby się po przeczytaniu tych jeremiad żydowskich, że w Nyiregihazie dzieą się rzeczy okropne, że publiczność zapełniająca audytorjum czycha z narzędziami morderczemi na obrońców i prokuratora; tymczasem, pominąwszy jedyny nietaktowny postępek Onody'ego, oprócz zwykłych oznak zadowolenia lub oburzenia zdradzanych śmiechem lub szmerem, do żadnych innych ekcessów nie przyszło, a jak donoszą telegramy, oczywiście nieukładane przez trwożliwych żydków, tak w Nyiregihazie, jak w Tisza-Eszlar spokój zupełny panuje między ludnością, która jakkolwiek serdecznie pragnęłaby wszystkich żydów widzieć w Palestynie, to przecież żadnych zamiarów morderczych nie ma na myśli.

Dwudziesty szósty dzień rozprawy poświęcono dalszemu przesłuchaniu świadków. Kilku z nich widziało znalezionego trupa. Zgadzają się na to, że paznokcie były dobrze zachowane, ciało nie zupełnie zepsute, i że ich zdaniem mogło należeć do dziewczyny 22-letniej.

Koleżanka Estery, 15-letnia Estera Farkas była przy obdukcji zwłok, przypatrywała się zębom trupa, ale te były zupełnie inne, aniżeli Estery.

Brat Estery, Jan Solymossy, widział także wyłowionego trupa, ale natychmiast poznał, że to nie może być jego siostra, chociaż na zwłokach były znane mu suknie.

Po półgodzinnej przerwie przywołano znienawidzonego przez żydów sędziego z Tisza-Eszlar, Gabryela Farkasa, który opowiada historję zniknięcia i śledztwa przez niego przedsięwziętego, w opowiadaniu tem rzuca na sprawę światło szkodliwe żydom, za co obrońcy obrzucają go przezwiskiem szpiega. I jak się dziwić, że w skutek takiego postępowania obrońców oburza się publiczność; sam prezydent, człowiek niezwykłej cierpliwości, musiał ostro skarcić taką napaść na świadka, a postępują oni w ten sposób ze wszystkimi świadkami, którzy cokolwiek powiedzą obciążającego oskarżonych.

Przesłuchano jeszcze kilku świadków, którzy jednak nic ważnego nie zeznali, poczem po zaprzysiężeniu niektórych z nich odroczył przewodniczący rozprawę na poniedziałek.

Pozostało jeszcze dziewięciu świadków do przesłuchania, poczem nastąpi jeszcze odczytanie różnych protokołów. Wczoraj ukończyło się zapewne postępowanie dowodowe. Dziś ma mówić prokurator i zastępca wdowy Solymossy adw. Szalay; jutro obrońcy: Fuutak, Friedmann i Szekely, we czwartek Heumann i Eötvös, a w sobotę zapadnie bez wątpienia wyrok.

Zaburzenie pośród dońskich kozaków. Wychodzącemu w Moskwie „Ruskiemu Kurjerowi" donoszą z Nowoczerkaska, stolicy dońskich kozaków, o wybuchłych zaburzeniach między tamtejszymi kozakami.

Powodem buntu była — szarańcza, która w okręgach dońskim i czerkaskim spadła ogromnemi masami, a którą kozacy wyniszczyć mieli. Wzbraniali się jednak iść w pole i walczyć z szarańczą, oświadczając, że środek ten nie zda się na nic z powodu niezmiernej ilości tych szkodników. Wszyscy urzędnicy, wysłani do kozaków ze strony nowoczerkaskiego ziemstwa i komendy kozackiej, zostali natychmiast napowrót odesłani bez osiągnięcia skutku.

Tak trwały rzeczy od dnia 29 czerwca, aż do dnia 3 lipca. Wysłano w końcu atamana, który kozaków wezwał do stawienia się w Nowoczerkasku, a gdy się na miejscu zjawili, przedłożył im dwa arkusze papieru z uwagą, że na jednym podpisy swoje złożyć mają ci, którzy chcą niszczyć szarańczę, na drugim zaś ci, którzy nie chcą. Wszyscy atoli w liczbie około 800 zebrani kozacy oświadczyli jak jeden mąż, że szarańczy zabijać nie będą.

— Jesteśmy — mówili — żołnierzami na to, aby walczyć z nieprzyjacielem, Turkami i innymi poganami, nie na to jednakże, aby ciągnąć w pole przeciwko szarańczy.

W odpowiedzi na to rzucił ataman jakąś obelgę. Wtedy jeden stary kozak wystąpił naprzód, i pochwyciwszy stojący na stole wielki kałamarz, rzucił go, lecz nie trafił atamana ale w okno. Szyby z brzękiem wypadły na ulicę, a w tejże chwili, jakby na umówiony znak, rzucili się kozacy na atamana, podnieśli go w górę i przez to samo okno wyrzucili na bruk uliczny. Ataman jednak mimo to, że spadł z wysokości pierwszego piętra, odniósł tak małe uszkodzenia, że podniósł nię niebawem, i wsiadłszy w przejeżdżającą dorożkę, schronił się czemprędzej do domu.

Rozruch ten kozacki byłby przybrał niewątpliwie szersze jeszcze rozmiary, gdyby główno-dowodzący kozakami książę Świętopełk Mirski nie był zbuntowanych kozaków uspokoił, dając wyrzuconemu atamanowi natychmiastową dymisję. Dopiero też wtedy oświadczyli kozacy w liczbie 3000 gotowość walczenia z szarańczą, którą też w pięciodniowym z nią boju, rzeczywiście zwyciężyli i wyniszczyli zupełnie.

Humorystyka.

Ziarnka atyckiej soli z naszych pism humorystycznych, sumiennie i bezstronnie zebrane.

Z Kurjera świątecznego.

Warszawskie trójki.

Piękna jest trójka wiatronogich koni,
Gdy goniąc wichry, jak szalona pędzi!
Pięknym jest furman, gdy z lejcami w dłoni,
Siedzi przykuty do kozła krawędzi.
Lecz nie o koniach, ani o furmanie,
Piszemy dzisiaj częstochowskie wiersze,
Bo trójki, które mamy dziś na planie,
Wiodą myśl naszą w pole nieco szersze.

Wszak mąż ze żoną, tworzą tylko parę,
Czemuż więc pytam. — choć się pytać boję,
Rzuciwszy na bok obyczaje stare,
Nieraz małżeństwa chodzą dziś we troje?
I to we troje, tak publicznie chodzą,
Że świat co zwykle, jak jedwabnik w morwie,
Snuje nić plotek pod języka wodzą,
Widząc to, mówi: Niech ich licho porwie!

Ej! ej! przezacni, tak zwani mężowie,
Którzy w tych trójkach macie współudziały,
Choć żaden niedba, co kto o nim powie,
Radzę, wstrzymajcie pochód wasz zuchwały,
Przestańcie w troje włóczyć się po świecie,
Bo cóż się stanie w takiej życia dobie,
Gdy żony wasze, wprawne na tercecie,
Całe orkiestry zechcą mieć przy sobie?

Myśl najedzonego pessymisty.

Świat dzisiejszy jet tak zmaterjalizowany i brudny, że gdybym nie miał tego głupiego majątku i dobrego apetytu, to już dawno w łeb bym sobie strzelił.

Słuszna racja.

Wojciech Kubała. Przyszedłem do wielmożnego dziedzica z prośbą, coby wielmożny dziedzic zrobili dla mnie podanie o medal.

Dziedzic. Za cóż to Wojciechu, chcecie mieć medal?

Wojciech Kubała. A to proszę Wielmożnego dziedzica w jakiejś gajzecie stojało, że wynalazca najlepszej żniwiarki otrzymał medal.

Dziedzic. Toście Wojciechu wynaleźli nową żniwiarkę?

Wojciech Kubała. Ajuści, bo przecie ja jestem ojcem Kaśki, a pan okonom zawdyk powiada, co moja Kaśka, to ze wszystkich dziewuch najlepsza żniwiarka.

Ze Szczutka.

Rozmowa Gogątek.

— Ty! w jaki sposób zabijasz ferje?
Spię całemi dniami i nie pokazuję się na mieście. Niech im się zdaje, że jestem za granicą.

Zjazdowi pedagogicznemu w Stryju.

Światła! ludzkość idzie naprzód,
Mamy-ż sami zostać w tyle
I. jak dzieci, płakać tylko
Na dziejowych zgliszcz mogile?
Nie zwycięży dziś już liryzm,
Sam trawiący się w zadumie;
Tylko ten uzyska laury,
Kto coś może, kto coś umie,

Światła! Światła, jeśli chcemy
Już wydostać się raz z łapki:
Światła, a nie ciemnych zmroków,
A nie ślepej ciuciu-babki.
Co duch stworzył w łonie wieków.
Po postępu krocząc drodze,
Oto ziarno... Jakież inne
Łacniej plony wydać może?

Szanownyj Maistracie.

Kum z gubernji był tu u mnie
I powiada, co ju wszędzie
Mówią, że kulera czarna
Niezabaukiem u nas będzie.

Ja u Sobka sobie siedze,
To i nima człowiek strachu;
Ale na przedmieściu uaszem
Coś za wiele je zapachu...

Więc szanownyj maistacie
Zamiast pachać sobi w skwerze,
Zrób porządek raz w przedmieściu,
Bo — kulera cię zabierze

Taj tylko!
Onufry z Bajek,
dawnyj rajca, tera u Sobku.

Z Różowego Domina.

Ordynacja prymarjusza w galicyjskim szpitalu powszechnym.

Nr. 125. *Serwilizm*; — Satyriasis. Chory cierpi na niepowściągliwy popęd do całowania rączek i padania do nóg. Fürstenhof lub Kaltenleutgeben. *Scharfe Einreibung* po za uszami i pigułki z szkła tłuczonego, aż do skutku.

Nr. 128. *Głupota*; — kołtun (*plica polonica*) bez nadziei.

Nr. 131. *Nepotyzm*; — nadmierna tusza. Emetyk, Rycinus. Do Marienbadu! *purgare, clysterizare, repurgare i reclysterizare*. Jeżeli to nie pomoże, suchy okład na szyi z włókna konopi, i kąpiel powietrzna w oddaleniu najmniej trzech stóp od ziemi — tak, aby chory nogami jej nie dotykał.

Nr. 133. *Prywata*; — wodowstręt. Pozostawić wolność zapaśnikom, dopóki się nie zagryzą.

Nr. 142, 143 i 144. *Pogarda pracy, Szowinizm i Buta od morza do morza*; — na obserwacji. Pozostawić wolny przebieg chorobie. Chorzy zostaną niezawodnie wyleczeni, skoro dojdą do tego stopnia, że będą musieli żydom wodę nosić i palić im w piecu za kieliszek wódki.

Dodatek do słownika Lindego.

Rezygnacja: cnota starych panien i niedoszłych posłów.

Ręka (panny na wydaniu): jagoda kolczastego agrestu.

Rękawiczka: skórzana blaga salonowa.

Rękopis: zmora wydawców.

Roba: przedłużony listek figowy, obszyty koronkami i gipiurem!

Rodowód: szczudła wyrobione z piszczeli przodków; — paszport dla głupoty.

Rodzeństwo: A pójdziesz!

Róż: tynk, którym właściciele starych domów pokrywają swe mury, ażeby zwabić lokatora.

Róża: botaniczna kokietka, uzbrojona w ostre kolce.

Szarańcza.

Nowa plaga zbliża się do granic naszego kraju. Dzienniki rosyjskie przynoszą wiadomość, że w gubernji połtawskiej, czernihowskiej i cher-

sońskiej olbrzymie obszary pól pokryte są szarańczą. Dzisiejszy *Odeski Wiestnik* donosi, że z Odesy wyjechały już komisje do powiatów gubernji chersońskiej, nawiedzonych tą plagą, w celu urządzenia gremialnej z nią walki. Od chersońskiej gubernii oddziela nas tylko gubernia podolska. Jeżeli więc władzom rosyjskim nie uda się wytępić tego strasznego owadu, to może on i Galicję nawiedzić.

Owoż nie będzie zapewne od rzeczy podać tu list, któryśmy otrzymali w tej sprawie od jednego z naszych inżynierów. Autor listu bawił długie lata na Wschodzie i jako technik w służbie rządu tureckiego przebywał na Cyprze w r. 1868, — wówczas właśnie, gdy Cypr tą plagą nawiedzony został. O tem, jak wtedy tępiono na tej wyspie szarańczę, pisaliśmy przed kilku dniami. Okazuje się, że nasz opis, zaczerpnięty z pism niemieckich, nie był dokładny. Autor listu pisze bowiem do nas tak:

„W jednym z ostatnich numerów *Kurjera* podano niedokładną wiadomość o szarańczy na Wschodzie i o tępieniu jej na wyspie Cyprze itp. Ponieważ bawiłem tam lat kilka wysłany przez rząd turecki jako inżynier cypryjskiego *wilajetu*, i miałem do czynienia z szarańczą nie tylko prywatnie ale i urzędownie, mogę przeto mówić jako znawca w tej sprawie i dać w niej objaśnienia dokładne.

Przyrząd do niszczenia szarańczy jest pomysłu pana Riccardo Mattei, włocha z pochodzenia, bardzo zacnego człowieka, a onego czasu około roku 1865, jednego z najbogatszych właścicieli ziemskich na wyspie. Wrodzony spryt do wszelkiego rodzaju wynalazków i zamiłowanie wprowadzania wszędzie ulepszeń, fabryk i inwencji różnego rodzaju, zrujnowały jednak podobno poczciwego Mattei do szczętu, jak mi to później mówiono.

Otóż Mattei oparł swój wynalazek na tym charakterystycznym przymiocie czy wadzie owadu, która go głównie cechuje, że dopokąd z braku skrzydeł pełzać musi po ziemi, maszeruje ciągle w raz obranym kierunku, z którego żadna przeszkoda, ani góra, ani mur, ani woda, nie jest w stanie go zwrócić. Przyrząd do niszczenia szarańczy składa się tedy głównie z płótna zgrzebnego szerokości około 80 centim., a długości dowolnej, która czasem para kilom. dochodzi. Na środku tego płótna i na całej jego długości, przyszyty jest wąski na 10 cent. pasek ceratowy. Tak przygotowane płótno, a raczej płótna stawiają się za pomocą kołków jak płot w poprzek kierunku, w jakim dostrzeżono maszerującą szarańczę. Tuż obok tego płóciennego płotu, długiego często na parę kilom. i od strony idącej szarańcy, kopie się rów tak długi, jak płótna starczy, głęboki na 1 mtr mniej więcej, a ziemia z niego odkłada się na brzegu rowu od strony maszerującej szarańczy. Ta ostatnia doszedłszy na miejsce rozstawionego płótna, przebywa najprzód wał z ziemi usypany, zchodzi do rowu jednym, wychodzi z niego drugim brzegiem, nad którym napotkawszy barjerę z płótna, wspina się po niej dla przebycia tej przeszkody, a dosięgnąwszy gładkiej powierzchni ceraty, której przebyć nie jest w stanie, spada w rów, który swojemi masami napełnia, gdyż nadchodzące te masy duszą jedna drugą. Gdy rów jest pełny szarańczy, ludzie gotowi z łopatami przysypują ją ziemią, udeptują, ubijają i przenoszą płótna dalej gdzie potrzeba.

System ten okazał się najlepszym, a właściwie jedynym, gdyż innego sposobu niszczenia ani chodzącej, a tem bardziej latającej szarańczy nie było. Niszczono tylko trochę jaj, których wyszukiwanie trudne i kosztowne i dla tego też w obec przedajności urzędników tureckich żadnej korzyści nie przynosi. Każdy bowiem mieszkaniec Cypru i poddany turecki, mając obowiązek złożenia do urzędu np. garca jaj szarańczy, uwalnia się od niego, płacąc $^1/_4$ łupowego urzędnikowi nad tą gałęzią służby publicznej niby to nadzór mającemu i dostaje kwitek jakoby na oddane jaja, których dostarczenie byłoby go 4 razy lub więcej tyle kosztowało.

Opaskami podobnemi jednakże nie z ceraty lecz z gipsu, otaczają niektórzy mieszkańcy mur zewnętrzny domów swoich lub stronę zewnętrzną murów okalających ogrody. Opaski te pełnią służbę ceraty na poprzednio opisanych płótnach i nie dopuszczają wtargnięcia szarańczy do wnętrza domów, gdy, jak się to często zdarza, spotka ona na swej drodze jaką wieś lub miasto. Rzadko wszakże tym sposobem uda się mieszkańcom ochronić mieszkania od inwazji tego strasznego gościa; raz, dlatego że powierzchnia opaski gipsowej nie jest nigdy tak śliską i gładką jak cerata i pewna część szarańczy zwykle ją przekracza, powtóre że z nieopatrzonych tą opaską domów, wkracza szarańcza przez dachy do przyległych im i najazd staje się ogólnym i okropnym. Szarańcza wtedy napełnia całe wnętrza domów i wypędza formalnie z nich mieszkańców. Niema wtedy jednego cala kwadratowego wolnego od tej obrzydliwości. Okrywa to robactwo podłogę, ściany, meble, zagląda do rondlów, okrywa mieszkańców samych, łażąc, podskakując, pełzając, pełne życia i ruchu, aż dopokąd z braku pożywienia w parę dni nie wyginie.

Pomysł i przyrząd pana Mattei chociaż wyborny, ma ogromne wady. Pierwsza wada, że jest nadzwyczajnie kosztowny, gdyż by dobry osiągnąć skutek, należało by mieć parę milionów metrów długości tych płócien, a prócz tego służbę dobrze do nich zorganizowaną. Nadto, przyrząd ten służy tylko dotąd, dopokąd szarańczy skrzydła nie urosną, to jest służy tylko przez 1[illegible]—15 dni i to jest druga jego wada.

Jakbądź tak bądź, jest on bardzo użyteczny, a dwie wymienione wady nie przeszkodziły pewnemu blagierowi Francuzowi, że zapragnął przywłaszczenie sobie pierwociny wynalazku tego i poczciwego Mattei'ego obrabował moralnie a może i materjalnie, o czem, niewiem nawet, czy Mattei dowiedział się kiedy; było to zaś w taki sposób.

W czasie mojego na Cyprze pobytu, był tam konsulem francuskim niejaki Ceccaldi. Otóż ten pan obznajomiwszy się z przyrządem do niszczenia szarańczy, po powrocie do Francji, przedstawił go jako swój własny wynalazek rządowi francuskiemu, który go z najlepszym skutkiem zaczął używać w Algierze. Przywłaściciel roztrąbił swoją sławę w paryskich dziennikach i mnie bawiącemu za granicą w r. 872—3 wpadła raz w ręce *Illustration Universelle* opiewająca chwałę pana Ceccaldi, jako wynalazcy systemu niszczenia szarańczy i dająca najdokładniejsze rysunki i opis tegoż. Oburzyło mnie to do najwyższego stopnia i pobudziło do przesłania natychmiast reklamacji na korzyść prawdziwego wynalazcy przyrządu i do napiętnowania przywłaściciela, jak na to zasługiwał. Długo czekałem na sprostowanie; szanownemu bowiem kompatrjocie pana Ceccaldi a redaktorowi *Illustracji* nie chciało się obdzierać byłego na Cyprze konsula z cudzego fraka, w którym go przyodział i w którym mu jako człowiekowi *de la grrrr...ande nation* tak było do twarzy.., Powtórne dopiero i jeszcze energiczniejsze bo grożące procesem wezwanie, wyjednało mi umieszczenie w *Illustracji* sprostowania nazwiska pana Mattei, jako prawdziwego wynalazcy przyrządu.

Zakończę te objaśnienia opisem humorystycznej sceny, jaką miałem raz z gubernatorem Cypru a propos szarańczy. Pasza ten, z którym razem na wyspę z Konstantynopola przybyłem, niewidział jeszcze, równie jak, ja ani szarańczy ani przyrządu pana Mattei. Gdy się więc na wiosnę otworzyło polowanie na szarańczę, prosił mnie bym się udał w okolicę, gdzie ono się odbywało i bym mu sporządził dokładny rysunek przyrządu który on wraz z opisem, jaki miałem do niego dołączyć, chciał posłać ministrowi spraw wewnętrznych do Konstantynopola. Gdy powróciwszy z tej wycieczki przedstawiłem mu żądany rysunek, rzekł mi obejrzawszy go i chwaląc co nie miara: *Hep szey eidyr guzeldyr amma czekirge nerde?* (co znaczy: „Wszystko dobrze i ładnie zrobione, ale gdzie jest szarańcza?) Napróżno mu przedstawiałem, że do kompletu rysunku szarańcza niepotrzebna, że w Konstantynopolu ludzie fachowi śmiać się będą ze mnie, ujrzawszy jakieś robaki na rysunku; nic nie pomogło i tak długo nieprzestał mi się o szarańczę na rysunku dopominać, dopokąd mu jej w prawidłowych miejscach w kształcie jakiego miliona punktów ołówka czy pióra, nie umieściłem. Ten sam pasza, gdym mu przedstawiał plany mostów na drogach tamtejszych budować się mających, a na tych planach poprzeczne przecięcie mostów było karminem robione, prosił mnie, bym nie stawiał malowanych mostów, gdyżby to dużo kosztowało. Poczciwe jednak te Turki i ten dopiero poczciwość ich ocenić potrafi, kto potem miał sposobność spotykać się z innemi ludami Europy“...

Przegląd polityczny.

Austrja. — *Politik* donosi, że petycja wiedeńskiej rady miejskiej do cesarza w sprawie decentralizacji kolejowej, o której wczoraj donosiliśmy, dozna jaknajnieprzychylniejszego przyjęcia w wyższych sferach rządowych. Wystąpienie rady uważają za prowokacyjne i wprost bezsensowne. Gdy przed rokiem tworzono po miastach prowincjonalnych osobne urzędy ruchu dla państwowych kolei zachodnich, było cicho, a teraz tyle wrzasku i urojonych pretensyj. Petycja przytem jeden tylko język uważa za krajowy — niemiecki, reszta to *fremde Sprachen*! Dzienniki centralistyczne spostrzegły się widocznie, że panowie rajcy wiedeńscy dotarli już do herkulesowych słupów głupoty — bo milczą zawzięcie. Niebawem będzie na audjencji u cesarza deputacja lwowskiej rady miejskiej, która z innej nieco strony sprawę całą przedstawi.

— Nie ma widocznie szczęścia rada miejska ze stolicy Rakuz nad modrym Dunajem, bo i grymasy jej z powodu odsieczy wiedeńskiej w samym Wiedniu nie znajdują zbyt przychylnego odgłosu. Postanowiła ona wstrzymać się w ową rocznicę od wszelkiego uroczystego obchodu urządzonego na szerszą skalę, a tu wciąż dają się słyszeć protesty przeciwko podobnej uchwale. Donosiliśmy już o proteście demokratycznego stowarzyszenia IX dzielnicy, wczoraj zaś po południu miało się odbyć wielkie zgromadzenie mieszczan wiedeńskich, dla naradzenia się nad wyprawieniem wspaniałego festynu ludowego w jubileuszowy dzień odsieczy. Dąsy więc panów centralistów z rady nie znajdą posłuchu.

— *N. fr. Presse* donosi, że na skutek znanej mowy programowej dra Luegera, mianej na posiedzeniu stowarzyszenia „Eintracht“ wielu członków tego towarzystwa, hołdujących centralistycznym zapatrywaniom, wystosowało zbiorowy protest do przewodniczącego klubu, wielu przytem wystąpiło zupełnie ze stowarzyszenia. Tem lepiej, może przecie utworzy się w Wiedniu choć jedno stowarzyszenie w składzie jednolitym, które wystąpi przeciwko pretensjonalnej gospodarce centralistycznej kliki. A czas by już był wielki!

Niemcy. — Przed paru dniami, 20 b. m. odbywał się w Kiel wybór uzupełniający do sejmu Rzeszy niemieckiej, rezultatu którego oczekiwano niecierpliwie, bądź co bądź bowiem wybory uzupełniające mają symptomatyczny charakter i illustrują panujący nastrój. Heinzel, socjalista otrzymał dotąd 6331 głosów, postępowiec Hoenel 5835, konserwatysta hr. Reventlow 1329. Ostateczny rezultat wyborów jeszcze nie wiadomy, brak bowiem jeszcze głosów z wielu okręgów. Dzienniki liberalne przewidują, że zwycięży socjalista Heinzel i napadają na konserwatystów, że postawiwszy odrębnego kandydata, spowodowali rozstrzelenie się głosów i mogą ułatwić socjaliście zwycięstwo, gdy przeciwko kandydatowi przewrotu. wszystkie partje lojalne winny podać sobie ręce. Konserwatyści jednak inaczej widać sądzą, kiedy przenoszą zwycięstwo światoburcy nad liberała. Pozowaniem na zbawców istniejącego porządku i denuncjacjami na Polaków, na socjalistów — panowie liberały nie rozczulą dziś nikogo. W Niemczech dziś niema miejsca na partje pośrednie. Stoją przeciw sobie tylko konserwatyści z rządem i socjaliści, jako dwie partje zasadnicze, między którymi zresztą prędzej odszukać można grunt wspólny, społeczny, niż pomiędzy jednym z tych dwu kierunków a liberałami, których życie polityczne wysadziło z siodła.

— Dziś dopiero donoszą, że k. Bismark, w czasie ostatniego widzenia się z przywódcą nacjonał-liberałów Bennigsenem, gdy ten oświadczył mu, że rezygnuje z mandatu i działalności publicznej — miał go zapytać, czy także wybiera się do Ameryki, dokąd udał się jak wiadomo jeden z także — przywódców liberalnych niemieckich, głośny ongi Lasker.

Rosja. *Presse* otrzymała telegram z Petersburga z doniesieniem, że w kołach dyplomatycznych uważają za zagrożone stanowisko ministra spraw zagranicznych Giersa, na którego z niesłychaną gwałtownością uderzają szowiniści i stronnictwo reakcji. Zarzucają mu przedewszystkiem zbyteczną powolność dla Austrji i Niemiec, niemniej, że nie zdołał przeszkodzić przyjściu do skutku trójprzymierza. Zdaniem tych kół, polityka Gier-

sa stoi na przeszkodzie silnemu rozwojowi stosunków wewnętrznych Rosji.

— Z Petersburga donoszą, że dnia 10 bm. w południe aresztowano na Rygskim Prospekcie starą, nędznie odzianą kobietę, która rewolncyjne odezwy między lud rozrzucała. Kobieta ta nie mogła się zrazu wydziwić, za co ją policja aresztuje, kiedy ona tylko zadrukowane papiery ludowi bezpłatnie rozdaje. W czasie przesłuchania wyszło na jaw, że ona wcale nie umie czytać i że odezwy dostała od dwóch młodych ludzi, zamieszkałych na Rygskim prospekcie nr. 63 gdzie jest praczką. Przyznała, że już po raz drugi rozrzuca takie papiery, które jej dano jako ogłoszenia o wyprzedaży towarów. Natychmiast dom pod Nr. 63 przetrząśnięto. Dwaj młodzi ludzie, wskazani przez praczkę, którzy niedawno pokoik ten wynajęli, zostali ujęci. W pokoju nie było nic podejrzanego; dopiero na strychu znaleziono prasę ręczną i inne przybory służące do drukowania broszur.

Odezwa zawiera protest przeciw środkom zarządzonym przez władze w sprawie rewolucjonistów, skazanych ostatniemi czasy na śmierć i potem ułaskawionych na dożywotnie roboty, ponieważ to ułaskawienie zmieniło się w zamknięcie na całe życie do twierdzy, zamiast zesłania na Syberję. Autor odezwy zaprzecza krążącym pogłoskom, jakoby szeregi rewolucyjne znacznie miały być przerzedzone. Przybyło owszem wielu członków z prowincji, z Petersburga i Moskwy. Dalej następują pogróżki skierowane przeciw „mocarzom“, jeżeli dola robotników i ludu nie dozna poprawy.

Francja. Minister spraw zewnętrznych Challemel-Lacour odpowiedział na interpelację wniesioną w senacie przez Broglie'go w sprawie tonkińskiej. Minister oświadczył, że Francja nie jest w otwartej wojnie z Anamem i porty nawet anamskie nie są blokowane, co nastąpiłoby dopiero wtedy, gdyby które z mocarstw dostarczało Anamitom broni i amunicji. Zachowanie się jednak Chin i Anamu prowadzi do wniosku, mówił dalej dyplomatycznie p. minister, że rzeczy tak stoją „jakobyśmy byli ne stopie wojennej z Anamem. „Dalej oświadczył, że Francuzi walczą w Tonkinie nie z cesarzem Tiu-Diukiem, lecz z z powstańcami i Czarną banderą.

Chiny. Chińczycy nie żartem gotują się do wojny. Jedno z pism wojskowych donosi o następujących zamówieniach, poczynionych przez rząd chiński w fabrykach niemieckich. „Wulkan“, zakład fabryczny w Szczecinie otrzymał zamówienie: 1) na korwetę pancerną Ting-Juen (Wieczny pokój !), 2) takąż korwetę Czeng-Juen (Straż z oddali). Pierwszy statek jest już ukończony, drugi gotów będzie dopiero z końcem br.; 3) wielki pancernik uzbrojony działami ciężkiego kalibru i i przysposobiony do rzucania torped, niewiadomej nazwy. Ukończony będzie w r. 1884. U Howalda wKiel zamówiono dla Chin dwa pancerniki po 1800 tonn. Razem z pomniejszemi zamówiono dziesięć statków wojennnych.

Japonja. — Z Berlina telegrafują do *Times'u*, że rząd japoński tak sobie upodobał pruski system rządowy, iż zamierza go żywcem przenieść do Japonji i tam zaaklimatyzować. Rolę fachowych ogrodników odegrać ma kilku urzędników pruskich, których japończycy zamówili sobie w Berlinie.

Niemcy widocznie są w modzie zarówno w Chinach jak i Japonji. Chińczycy kupują sobie pruskie okręty, a Japończycy pruskich urzędników, ażeby ich nauczyli, jak się mają rządzić najlepiej! Przecie, że ktoś się poznał na niemieckiej kulturze...

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“.

Praga 23 sierpnia 6 godzina 16 minut. Sejm czeski zostanie dla tego dnia 5 sierpnia zamknięty, aby niektóre kwestje, które mogłyby wywołać zatargi i dać pochop do zaostrzenia waśni czesko-niemieckiej, nie przyszły już na porządek dzienny. Do tych kwestyj należy także sprawa teatralna, która w żadnym razie na plenum Sejmu nie wejdzie.

Petersburg 23 sierpnia 7 godzina 10 minut. Hr. Tołstoj, minister spraw wewnętrznych wyjedzie temi dniami na miesięczny urlop za granicę, i jak się zdaje nie wróci już na swoją posadę.

Aleksandrja 23 sierpnia 7 godzina 30 minut. Od 21 wieczór do dzisiaj rano, umarło w Kairze 418 osób. Zaraza ogarnęła już całe miasto, z wyjątkiem dwóch kwartałów.

Tryjest 23 sierpnia 7 godzina 35 minut. Londyńska depesza w *Indépendance belge*, według której były już wypadki cholery w Tryjeście, jest tendencyjnym wymysłem giełdowym. W Tryjeście nie skonstatowano dotąd urzędownie ani jednego wypadku cholery azjatyckiej.

Telegramy zbożowe z dnia 23. lipca.

Wiedeń: Pszenica za 100 k. 10·25—10·75 złr., żyto kilo — złr., Okowita 34·75—35·00 złr. Peszt. Pszenica 100 kilo za 10·53—55 złr., rzepak 15·50— złr. — Berlin: Pszenica za 1000 kilo 193·50 marek, żyto — — m., okowita 57·40— m., olej rzepakowy 66 00— m. Paryż: Mąka za 159 kilo 56.25— franków, olej rzepakawy 79·25 fr., okowita —·— fr.

Lwów z Izby handlowej, 23. lipca, 1883.

I. Akcje za sztukę

bez kupona bieżącego	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	291 25	294 50
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	168 —	171 —
Banku hypot. galic. po 200 zł. w. a.	290 00	295 00
„ kredt. galic. po 200 zł. w. a.	250 —	255 —
2. Listy zastawne za 100 złr. bez kupona bieżącego		
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	99 00	100 00
„ „ „ 4 „ w. a.	89 30	90 30
„ „ „ 5 „ okresowe	99 00	100 00
„ „ „ 4 „ los 41½ l.	86 50	88
Banku hyp. galic. 6 „ w. a.	101 70	102 70
„ „ „ 5 „ w. a.	97 50	98 50
„ „ „ 5 „ 10% pr.	100 60	101 60
Listy dłużne g. z. kr. wł. 6 prc.	101 —	102 50
„ „ „ „ „ „ 5 „	93 —	95 —
3. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogól. roln. kred. zakład. dla Gal. i Bukow. 6 prc., los. w 15 lat	— —	— —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	98 50	99 50
Oblig. kom. zak. kr. wł. 6 pr. w. a.	95 —	98 00
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	101	102 50
5. Losy.		
Mia Krakowa	17 —	19 50
Stanisławowa	22 —	24 —
6. Monety.		
Dukat holenderski	5 55	5 65
Dukat cesarski	5 57	5 67
Napoleondor	9 45	9 55
Półimperjał	9 74	9 84
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 15½	1 17¼
100 marek niemieckich	58 20	59 00
Srebro	— —	— —
Kuponny w srebrze	— —	— —

Wiedeń d. 23. lipca 1883.

(godzina 10 m. 35 przed poł.)

	Dzisiejsze	Z dnia poprze
Akcje austr. kredytowe na 160 złr.	292 60	292 70
Akcje Anglobanku na 120 złr.	106 25	106 75
Unionbank na 100 złr.	113 00	113 50
Akcje kolei Karola Ludwika	292 60	291 75
Lombardy na 200 złr.	156 50	156 60
Napoleondory	9 50½	9 51
Rosyjski rubel papierowy	1 17¼	1 17

Usposobienie: spokojne.

Wiedeń d. 23 lipca 1883.

(godz. 1 m. 35 po poł.)

	Dzisiejsze	Z dnia poprze
Losy alpejskie	62 50	62 00
Akcje Anglobanku na 120 złr.	106 75	106 50
Akcje kolei Karola Ludwika na 210 złr.	292 75	292 00
Lombardy (kolej Południowa) na 200 złr.	156 50	156 70
Akcje kolei państwowej	322 80	322 60
Węgiersko-galicyjskiej kolei na 200 złr.	158 50	158 50
Siedmiogrodzkie I. na 200 złr.	109 90	109 9;
Złota renta węgierska 4% na 100 złr.	88 45	88 45
Rosyjski rubel papierowy	1 17	1 16 75
Obligacje węg. indemnizacyjne 10% podat.	99 75	99 50
Akcje węgier. banku kred. na 200 złr.	290 50	291 25
Unionbank na 100 złr.	113 60	113 00
Akcje kolei Elbethal	218 50	218 50
Akcje kolei Alföld-Fiume na 200 złr.	169 50	169 50
Akcje kolei Lwow.-Czerniowieckiej na 200 złr.	169 00	169 25
Losy premiowe wiedeńskie na 100 złr.	123 25	123 25
3% losy tureckie na 400 franków	24 25	24 25
Akcje Bankvereinu na 100 złr.	105 50	105 30
Losy premiowe węgierskie na 100 złr.	115 50	115 50

Usposobienie: skokojne.

Berlin d. 23. lipca 1883.

(godz. 4 minut 25 po poł.).

	Dzisiejsze	Z dnia poprze
Rosyjski rubel papierowy	200 10	199 30
Akcje austr. kredytowe	502 50	04 55
Akcje kolei Karola Ludwika	125 70	125 20
Austryjackie banknoty.	171 20	171 --

POCIĄGI KOLEJOWE.

od 1. czerwca 1883.

podług zegaru lwowskiego

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny, o godzinie 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o godz. 11 min. 40 przed południem mięszany, o godzinie 7 min. 54 wieczór pociąg lokalny.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. 0 wieczór pociąg pospieszny o god. 3 min.35 rano i o godz. 3. min. 52 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec Podzamcze o godz. 10 min, 17 wieczór pociąg pospieszny. o godz. 2 min. 31 rano i o godzinie 3 min. 48 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 30 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 5 rano i o godz. 4 min. 16 po południu pociąg mięszany.

Ze STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godz. 8 min. 20 pociąg omnibusowy, wieczorem o godz. 8 min. 32 pociąg mięszany i godz. 3 min. 4 po poł. pociąg lokalny Szczerzec-Lwów.

Odchodzą ze Lwowa:

Do KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 wieczorem pociąg popieszny, o godz. 4 min. 5 rano pociąg osobowy. o godz. 5 min. 9 po połndniu pociąg mieszany, o godzinie 6 minut 35 rano pociąg lokalny

Do CZERNIOWIEC: o godz. 6 minut 30 rano pociąg pospieszny, godz. 12 min. 15 po południu i o godz 11 min. 10 w nocy pociąg mieszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca o godz. 6 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 minut 38 po południu i o godz. 10 minut 80 wieczór pociąg mięszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z dworca Podzamcze o godz. 6 min. 3 rano pociąg pospieszny, o godz. 1 min. 4 po południu i o godzinie 11 wieczór pociąg mięszany.

Do STANISŁAWOWA na Stryj, rano o godz. 7 min. 5 pociąg. mięszany, wieczór o godz. 7 min. 10 pociąg omnibusowy i o godz. 11 mit. 20 przed połud. pociąg lokalny Lwów-Szczerzec.

Przyjechali d. 23 lipca 1883.

Hotel ŻORŻA.' M. hr. Łoś z Bortkowa, T. hr. Bobrowski z Tarnowa, S. Matkowski z Jezierzan, M. Orłowski i J. Orłowski z Podola rosyjskiego, M. Sokołowski J. Łepkowski, W. Łuszczkiewicz i Kirkor z Krakowa, J. Czihak z Regensburga.

Hotel EUROPEJSKI. J. Borkowski z Zaleszczyk małych, H. Czajkowski z Bóbrki, J. Czajkowski z Sarnik, Dr. Affe i J. Kossak z Krakowa. Hoppe z Trembowli.

Hotel ANGIELSKI. S. Sawczyński z Kołomyi, S. Żurowski z Ulicka, D. Coraa i D. Viecol z Rumunji, K. Zielonka z Mużyłowa.

Hotel WARSZAWSKI. J. Bogucki i M. Bogucki z Wołoczysk, L. Kruszyński z Brzeska, Dr. H. Rosenöhl z Wołynia.

Hotel LANGA. W. Romanowski ze Stryja, J. Handowski z Wiednia, S. Rapp z Jass, A. Pick z Wiednia.

Teatr hr. Skarbka.

We Wtorek dnia 24. Lipca 1883.

NA ŁASCE ZIĘCIA

komedja w 4ch aktach z francuskiego, przez T Barriere i L. Thiboust, — tłumaczył E. Świerczewski.

OSOBY:

Paweł Fontelais, bankier	p. Woleński.
Marta, jego żona	pna Knapczyńska.
Honorjusz Beljames, ojciec Marty	p. Zboiński.
Zofia, jego żona	pni German.
Blanka, ich córka	pni Kwiecińska.
René de Norguet, przyjaciel Pawła	p. Kwieciński.
Pan Moutonnet, przyjaciel Beljamesa	p. Zamojski.
Onesyme, jego syn	p. Kasprowicz.
Juljan) służba w domu Pawła.	p. Lenard.
Baptysta)	p Kamieniecki.
Zuzanna, panna służąca Marty	pna Wisłobodzka.
Gervais, szwajcar w hotelu Pawła	p. Galasiewicz.
Jan, stangret	p. Nowiński.

Rzecz dzieje się we Francji za naszych czasów.

Reżyser p. Władysław Woleński.

Początek o godzinie pół do 8 wieczorem.

Dyspozycja obiadowa

na **Środę** 25. lipca 1883.

Objad droższy:

Zupa wiśniowa zimna z biszkoptami.
Pasztet z ceranki.
Fasolka zielona z śmietaną z pieca.
Rosbif z polędwicy z kartofelkami.
Ryż z orszadą migdałową na zimno.

Objad tańszy:

Rosół z kluseczkami.
Sztuka mięsa z sosem ogórkowym.
Ozor na szaro z kotlecikami kartoflowemi

Ktoby pragnął mieć wyjaśnienia o której z podawanych tu potraw, otrzyma je po nadesłaniu 20 ct. w markach listowych do **Kurjera Lwowskiego** pod napisem „Wakri“.

Nadesłane.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcji, nie bierze też ona na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

KALENDARZ POWSZECHNY

Różowego Domina

na rok 1884 (rok II.)

zastosowany do potrzeb mieszkańców Galicji wraz z illustrowanym humorystyczno-satyrycznym noworocznikiem „CHOCHLIKA“

zaczął się drukować z dniem 1. Czerwca b. r. w nakładzie znacznie powiększonym i poprawionym.

Cena 50 ct. 1 tuzin 4 zł. 50 ct

Wydawnictwo przyjmuje **ogłoszenia** za cenę 24 zł. cała stronnica, 12 złr. pół stronnicy a 6 złr. za ćwierć stronnicy. Upraszamy także tych panów, którzyby się szczerze sprzedawaniem tego kalendarza zająć chcieli, o spieszne zgłoszenie się, jeżeli chcą przystępne i korzystne warunki otrzymać.

Wydawnictwo Różowego Domina.

Na raty tygodniowe lub miesięczne.

Filia firmy handlowej 550

GRÜNHUT & CZECH

we

Wiedniu — II Grosse Schiffgasse 1 a.
Lwowie — Ul. skarbkowska l. 13.

Wyszczególnienie wszystkich artykułów.

Zegarki kieszonkowe srebrne i złote dla dam i panów, wyrobu francuskiego i szwajcarskiego.

Zegary ścienne, wybijające godziny, z wahadłem lub bez tegoż.

Zegary Szwarcwaldzkie.

Budziki angielskie Jocker i Nutmeg.

Męzkie i damskie łańcuszki do zegarków, srebrne i niklowe, z prawdziwego złota.

Męzkie i damskie pierścienie złote wszelkiej wielkości i fasonu.

Lampy wiszące, najlepszy wyrób wiedeński wykonany ściśle według wskazówek zamawiającego, od 7 zł. do 100 zł.

Hafty z juty, tkane i gustownie deseniami ozdobione.

Garnitury z Juty, do pokrywania łóżek i stołów.

Zwierciadła w ramach złotych i drewnianych wszelkiej wielkości i najrozmaitszego fasonu.

Zwierciadła toaletowe i do ubierania się, z białą lub szar płytą marmurową.

Karnisze najrozmaitszego fasonu.

Stoliki, używane do przechowania przyborów do palenia tytoniu, jak fajek, cygarniczek i t. p.

Wózki dziecięce.

Dywany, na podłogę, salonowe, ścienne, dywaniki pod nogi koło łóżka, w Tapestry i Velour.

Rewolwery różnych systemów wyrabianych w kraju i za granicą.

Sukna do wycierania nóg i t. d.

Zamówienia z prowincji uskuteczniają się szybko, sumiennie i bezzwłocznie.

Towar, który nie konwenuje chętnie wymienia się.

TERRAZZO

(posadzka kamienna)

wykonuje

Jan Odorico w Wiedniu.

Bliższej wiadomości udziela i zamówienia przyjmuje

ARNOLD WERNER

we Lwowie. 382

ZYGMUNT BACZEWSKI

poleca swój Skład

Chińskiej Herbaty, Cukru i Kawy

rumów zagranicznych,

ROZOLISÓW,

likierów francuskich i gdańskich

jakoteż

spirytusu rafinowanego

i

WÓDEK W RÓŻNYCH GATUNKACH

przy placu Halickim Nr. 2,

obok p. St. Buszaka. 74

Wszystkie powyższe artykuły sprzedają się en gros i en detail **po cenach fabrycznych.**

OSOBNY POKÓJ DO ŚNIADAŃ



Piece porcelanowe

L. & C. Hardtmuth

we Lwowie 128

obok Admin. „Kurjera Lwowskiego“ przyjmuje się także **przestawiania** pieców kaflowych.

NAKŁADEM KSIĘGARNI

F. H. Richtera

we LWOWIE, wyszedł

DOBRY TON

PRZEWODNIK TOWARZYSKI I SALONOWY

według dzieła pani ALQ napisała

Helena z hr. Russockich Wilczyńska.

TREŚĆ: O uprzejmości. — O zachowaniu się w kościele. — O grzeczności i dobrym tonie w kole rodzinnem. — O dobrym tonie w stosunkach z przełożonymi, również o grzeczności w stosunkach z podwładnymi. — O dobrym tonie na wsi. — O dobrym tonie w podróży. — O polowaniu. — O korespondencyi. — O dobrym tonie przy jedzeniu. — O grzeczności w salonie i na balu.— Jeszcze słów kilka o wizytach, również o posyłaniu kart życzeń i t. d. O dobrym tonie przy urodzinach, podczas obrzędu chrztu i pierwszej komunii. — O zwyczajach przed ślubem i po ślubie.— O żałobie. — O dobrym tonie kosmopolitycznym. — O prawdziwej elegancyi w toalecie. — O paleniu cygar. — O dobrym tonie w umeblowaniu. — Kwiaty i kobiety. — Uwagi ogólne.

Cena **2** zł. w. a. — w prawdziwie eleganckiej oprawie **3** zł.

KUFRY 546a

kuferki, torby i torebki do podróży oraz wszelkie przybory podróżne polecają najtaniej:

BRACIA LANGNER

Lwów ul. Halicka 16.

Mowa kwiatów

Zabawa towarzyska dla dorosłych

Cena 60 ct., poczta 65 ct.

Księgarnia F. H. Richtera **we Lwowie.**

Do nabycia we wszystkich księgarniach i poleca się:

Konserwy z owoców i jarzyn. Zbiór przepisów przechowania owoców, utrzymania konserw, konfitur, galaret, marmolad, soków lub marynat. Cena 40 ct.

Pieczenie ciast. Zbiór przepisów do robienia wszelkiego gatunku ciast. Cena 80 ct.

Przewodnik w wycieczkach na Babią Górę — do Tatr i Pionin. Cena 1 złr.

Praktyczny gospodarz łąkowy, napisał Haas. Cena 50 ct.

Zamówienia wprost u mnie, jako u wydawcy za przekazem pocztowym wysyłam franco. 449

JULJUSZ WILDT

Księgarz w Krakowie.

Ogłoszenia drobne mogą być z adresem lub bez niego i tylko dzień po dniu podawane. Wszelkich informacyj dostarcza bezpłatnie Administracja ul. Akademicka, l.3, od 8 do 12 g. r.

Drobne Ogłoszenia.

Cena jednego ogłoszenia do 6 wierszy 20 ct.

Listy znaczone literami lub cyframi przyjmują się i wydają za okazaniem biletu insei towego Na żądanie Inseraty układa Aoministracja.

Doniesienia rozmaite.

Dla tego tak tanio; że nie na froncie

SKŁAD papierów i przyborów szkolnych we Lwowie w rynku w przechodniej kamienicy ANDRIOLEGO w podwórzu
50 kopert i listów razem 15 ct.
100 kopert listowych dużych 18 ct.
12 piór stalowych 3 ct.
12 rączek 3 ct.
100 biletów wizytowych 40 ct. itd.
na żądanie wysełam Cennik franco *adres:* A. *Jachimowski*, Lwów, rynek Nr. 29. Z uszanowaniem
671 *A. Jachimowski.*

10 TOMOW powieści wypożycza się na czas kąpielowy (do 15 września) za 1. złr. w. a.
Wypożyczalnia książek polsk. w handlu papieru Stanisława Köhlera. Lwów ul. Halicka l. 48. 650

W PRZECIĄGU 6 GODZIN

wykonywa znany malarz artysta, Jan Kanty Hruzik, portret olejny na płótnie, naturalnej wielkości, za podobieństwo się zaręcza; pracownia przy ulicy Zielonej Nr. 46. 679

Zawiadamiam Szanowne Panie, że z dniem 1. Lipca przeniosłam moją pracownię sukień na ul. Sobieskiego Nr. 9 na I. piętro.
632 **Józefa Smutnówna.**

3 do 5000 zł. kapitału potrzeba, by zrobić **nader rentowny** interes, przy którym można również mieć stałe i trwałe zajęcie w mieście Oferty pod adresem F. Nr. 5. administracja „Kurjera.“ 647

Fortepian „Schweighofera“ bardzo dobry, tanio do sprzedania. Bliższa wiadomość w nowo otworzonym składzie fortepianów Wł. Mańkowskiego przy ul. Pańskiej Nr. 10 we Lwowie. 681

Poszukuje się pomieszkania

5 lub 6 pokoi, kuchnia i przedpokój na świeżem powietrzu, na przedmieściu albo też za rogatką, do wynajęcia rocznie. Zgłoszenia w „Kurjerze lwow.“ 663

Letnie pomieszkanie składające się z 2 pokoi i kuchni w górskiej zdrowej okolicy, otoczonej szpilkowemi lasami nad rzeką Wiarem niedaleko od stacji kolei Łupkowskiej, gdzie co roku i obecnie już kąpielowi goście bawią, z powodu nieprzybycia zapowiedzianej partji, jest jeszcze do wynajęcia. Zgłoszenia przyjmuje zarząd gospodarstwa mlecznego w Jureczkowie poczta Krościenko przy Chyrowie. 660

Posady i zatrudnienia.

Poszukuje się zdolnego pasiecznika, zgłosić się zaraz do zarządu dóbr Pikułowice poczta Barszczowice. 654

C. k. ekspedytor pocztowy, kaucjonowany, znajdzie przy c. k. urzędzie pocztowym w Storożyńcu umieszczenie z wynagrodzeniem 300 zł. rocznie. 631 a

Urząd pocztowy Tłuste, poszukuje **natychmiast** zdolnego ekspedytora **pocztowego.** Bliższe warunki poda urząd pocztowy Tłuste. 680

Posada c. k ekspedytorki pocztowej zaraz do obsadzenia, bliższa wiadomość: c. k. urząd pocztowy Brzozdowce. 672

W c. k. gimnazjum przemyskiem opróżniona jest obecnie posada tercjana. Warunki: Znajomość czytania i pisania, świadectwo moralności, i ukończony 30-ty rok życia. Pożądaną jest także znajomość języka niemieckiego. Ubiegający się mogą wnieść podania swe najdalej do 25. b. m. do „Dyrekcji c. k. Wyższego Gimnazjum w Przemyślu“. 625

Listonosz uzdolniony, trzeźwy, spokojny i pracowity, znajdzie niezwłoczne umieszczenie, przy c. k. urzędzie pocztowym w Storożyńcu. Nieżonaci znajdą pierwszeństwo, dotychczasowy dochód listonosza wynosił około 25 zł. miesięcznie. 631-b.

Doniesienia o wolnych posadach lub zatrudnieniu, wyjąwszy bezpłatn. praktykantów, wprost od pracodawcy, przyjmuje adm. „Kurjera Lwowskiego“ do 4 wierszy zupełnie bezpłatnie. Prosi tylko o natychmiastowe doniesienie, jeśli miejsce zajęte

Szukający zajęcia.

Nauczyciel gimnazjalny w 29 roku życia, pedagog, z poświęceniem oddający się wychowaniu młodzieży, celująco ukończony filozof i politechnik, szuka na wieś lub do miasta w kraju lub za granicą na czas wakacyjny lub rok szkolny, lekcji do dzieci ze szkół realnych. Przygotowuje także do matury i rysuje pięknie. Udzielać może także początków francuskiego języka. Bliższa wiadomość w Admin. „Kurjera Lwow.“ pod adresem B. D. E. 685

Osoba w średnim wieku, dobrze wychowana, władająca językami, życzy sobie przyjąć obowiązek towarzyszki jadącym do kąpiel, lub też stałe miejsce potrzebującym wyręczycielki na wsi lub w mieście. Bliższa wiadomość w redakcji „Kurjera“ pod literą K. 655

Akademik (filozof), poszukuje lekcyj przez wakacje, bliższa wiadomość w administracji „Kurjera lwow.“ pod literą J. W. l. 4. 657

Na nauczycieli dla dzieci szkół ludowych, polecamy na czas wakacyj uczniów męskiego seminarjum nauczycielskiego we Lwowie. Wynagrodzenie mierne. Interesowani rodzice mogą udawać się w tej sprawie osobiście lub listownie do dyrekcji seminarjum nauczycielskiego. Lwów, ulica Kalecza l. 5. 552

Guwernantka Niemka z wyższem wykształceniem, mogąca udzielać języków, polskiego i francuskiego, pragnie uzyskać posadę w miejscu, Adres Lwów ul. Żółkiewska l. 71. 662

Słuchacz filozofii poszukuje lekcję na wieś od 1 sierpnia, bliższa wiadomość w administ. Kurjera lwow. pod l. W. K. L 4. 665

Rodowita Szwajcarka, pragnie udzielać lekcji języka francuskiego w domu własnym lub po za domem. Adres „Kurjer Lwowski“ pod lit. Z. Z. 100.

Uczeń IV kl. gim. z dobrym postępem, radby przyjąć jakiekolwiek usługi na wsi przez czas wakacji za miernem wynagrodzeniem lub bez wynagrodzenia pieniężnego. Adres: Adm. „Kurjera“ „Uczeń“. 644

Kupno i sprzedaż.

Do sprzedania. Realność w Ławrykowie w powiecie Rawskim, obejmująca 50 morgów gruntu w dobrej glebie, wygodne i zdrowe pomieszkanie, obszerne budynki ekonomiczne, ogród owocowy, pół mili od gościńca krajowego. Bliższe warunki poda właścicielka M... w miejscu, poczta Drobrosin. 682

Samiec i samica pawie do sprzedania ul. Chorążczyzna l. 8. 664

Syrop malinowy, tegoroczny, świeży i prawdziwy, posyłka pocztowa zawierająca netto $4\frac{1}{2}$ kilo syropu z opakowaniem i naczyniem, tylko 3 zł., wysyła na żądanie apteka Oswalda Paulo w Bukaczowcach. 652

Maszyna szewska „Howego“ mało używana do sprzedania, bliższa wiadomość w adm. „Kurjera lwow.“ 670

Na sprzedaż, piękna realność we Lwowie Akademicka ulica Nr. 10 przestrzeni sąż. kwadr. 620, można oddzielić parcelli 220 sąż. kwadrat. z frontem, z domem piątrowym, z przedsiębiorstwa dochód 7. procent. wiadomość udzieli właściciel łazienek ś. Anny. 603

Do sprzedania majątek ziemski pól ornych 1800 morgów, łąk 270., lasu 1158 m. razem 3227 morgów, 3 karczmy 2 młyny, gorzelnia. Bliższa wiadomość u adwokata Ant. Dąbczańskiego. Pośrednictwo wykluczone. 640

Realność, składająca się z 2 parterowych domów, położona w zdrowem i otwartem miejscu, ze wszystkiemi wygodami, wszystko w dobrym stanie z dużym ogrodem, jest zaraz z wolnej ręki pod korzystnemi warunkami do sprzedania. Roczny dochód z tej realności czyni 600 złr. Bliższa wiadomość u właściciela na miejscu ul. Piekarska l. 61. 304

Mieszkania i sklepy.

2 pokoje frontowe z kuchnią, piwnicą i strychem na I. piętrze do wynajęcia Nr. 499 $\frac{4}{4}$ naprzeciw szkoły ewangelickiej. Wiadomość u odźwiernego. 673

12 pokoi przy ulicy Sykstuskiej Nr. 43 I. piątro, na czas od 15. lipca, aż do 15. Września do wynajecia, może być i dzielone. 621

Parter cały lub częściowo na prywatne mieszkanie lub przedsiębiorstwo do wynajęcia w pałacu pp. U., plac Halicki Nr. 10. — Bliższa wiadomość u dozorcy domu. 474

2 pokoje, alkowa kuchnia strych i piwnica, do wynajęcia od 15 lipca, koniec Sykstuskiej t. j. ulica Sapiehy l. 5 584

5 pokoi znyżą przedpokojem, kuchnią i szpiżarką, do najęcia od 15. lipca przy placu Bernardyńskim l. 11. 579

4 pokoje z balkonem, pokoiku i kuchni przy placu Marjackim l. 8. II. piątro do odnajęcia. Adres bióra spedycyjne K. J. Gawlikowskiego. 574.

Pokój kawalerski przy ulicy Kleina Nr. 8, jest od lub po 15-tym lipca do wynajęcia. 593

W willi przy ulicy Kleina l. 7, z widokiem na ogród Pojezuicki, na I piętrze do najęcia od 15 czerwca mieszkanie, składające się z 6 pokoi, 2 przedpckoi i inne przynależytości. 436
Bliższa wiadomość u dozorcy.

1 pokój obszerny frontowy przy ulicy Piekarskiej w pobliskości hotelu krakowskiego, do wynajęcia od 1. sierpnia 1883. Bliższa wiadomość w admin. „Knrjera lwow.“ 675

Realność na sprzedaż o dwóch murowanych domach parterowych, z obszernym placem pod budowę, ogrodem i **otwartym kamieniołomem.** Bliższa wiadomość u właściciela, ul. Kurkowa pod l. 43. 622

3 pokoje i salonik, kuchnia, piwnica, strych i komórka na I. piętrze ulica Słodowa obok św. Antoniego. 667

Do najęcia na czas Sejmu mieszkanie umeblowane, złożone z dwóch pięknych frontowych pokoi i przedpokoju na przeciw Wydziału krajowego. O bliższe szczegóły zgłaszać się najdalej do 10. lipca b. r. pod lit. S. S. Lwów poste restante. 570

2 pokoje z kuchnią piwnicą i werandą są w domu przy ulicy Kurkowej Nr. 8 zaraz do wynajęcia. 645

2 pokoje kawalerskie pod l. $1\frac{3}{4}$ ul. Kościelna koło schodków P. Marji Snieżn. do wynajęcia od 1-go sierpnia. Wiadomość w miejscu na II. piętrze. 666

2 pokoje frontowe z kuchnią przy ulicy Teatralnej Nr. 16 (róg placu Trybunalskiego). 590

3 pokoje, kuchnia z przynależytościami przy ulicy Łyczakowskiej l. 64 od 1-go sierpnia do najęcia. 592

1 pokój do najęcia od 15. lipca w willi Kamienobrodzkiego przy ulicy Kleina l. 7 na I. piątrze. 606

2 pokoje lub jeden, umeblowane z przedpokojem zaraz do wynajęcia na dwa miesiące w okolicy ogrodu miejskiego. Wiadomość w Administracji „Kurjera.“ 605

4 pokoje przedpokoj i kuchnia są do wynajęcia przy ul. Sarbkowskiej l. 7, gdzie apteka Rukera. 639

2 pokoje bez kuchni w willi przy ulicy Kurnickiej l. 14 od 1-go sierpnia do wynajęcia. Cena 10 zł. 656

2 pokoje z przedpokojem, kuchnią i szpiżarnią w kamienicy pod l. 5. ulica kościelna, są na I. piętrze od 1. sierpnia do wynajęcia. Bliższa wiadomość tamże. 653

2 pokoje, przedpokój, kuchnia, strych i piwnica na I. piętrze do wynajęcia Nr. 499 $\frac{4}{4}$ na przeciw szkoły ewangelickiej. Wiadomość u odźwiernego. 674

3 pokoje z przedpokojem i kuchnią na I. piętrze z balkonem. strych, piwnica od 15. lipca 1883 do wynajęcia, przy ulicy Sakramentek l. 2 A. 572

Zaraz do wynajęcia z widokiem na ogród Jezuicki 5 pokoi z przedpokojem, balkonem i wszelkiemi przynależnościami, które można podzielić na dwa mieszkania t. j. 2 pokoje kawalerskie i 2 lub 3 pokoje z kuchnią. W razie potrzeby jest stajnia i wozownia. Magiel i 2 studnie w kamienicy. Przy ul. Kraszewskiego róg ul. Kleinowskiej L. 4. 619

3 pokoje przedpokój kuchnia i salon od 1. Września do najęcia ul. Ormiańska Nr. 31. 668

Pokój kawalerski zaraz do najęcia przy ulicy Kleina Nr. 8. 683

Kalendarz Powszechny

Różowego Domina

zastosowany do potrzeb mieszkańców Galicji, wraz z illustrowanym humorystyczno-satyrycznym Noworocznikiem „***Chochlik***“

na rok 1884

ROCZNIK II.

zaczął się drukować z dniem 1 czerwca b. r. w nakładzie znacznie powiększonym.

Zapraszamy Panów interesowanych, by nam o ile można najprędzej nadesłali swe

OGŁOSZENIA.

Upraszamy także tych panów, którzyby się szczerze sprzedaniem tego kalendarza zająć chcieli, o spieszne zgłoszenie się, jeżeli chcą przystępne i korzystne warunki otrzymać.

Wydawnictwo Różowego Domina

Proszek na owady

w niefałszowanej, bezwarunkowo skutecznej jakości.

Płyn na mole i płyn na pluskwy,

najskuteczniejsze środki, sprzedaję we flaszkach i na wagę.

O T. WINKLER

627 **Lwów.**

Przewodnik dla pijących

Wody Mineralne

oraz sposób zachowanie się podczas picia tychże przez dr. Bergera.

Cena 10 ct. w Księgarni F. H. Richtera we Lwowie.

L. S. w M.
Jestem zajęty. Zapóźno.
W. p. d.

Je vous souhaite le bon jour.
Stanowisko dobre. Proszę o fotografję, która natychmiast zwróconą zostanie.

* * *

Osoby które nadesłały nam prywatną korespondencję, a ona nie była, z powodów od Administracji niezależnych, umieszczona, raczą odebrać złożoną należytość insercyjną.

Oliwę i Smarowidła

do maszyn w rzeczywiście najlepszych gatunkach oraz

Siarczan miedzi (siny kamień)

jak również

korzeń mydlany do prania wełny

polecają po najtańszych cenach

Hübner i Hanke,

WE LWOWIE.

Wydawca i właściciel: **Franciszek Henryk Richter.**
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Ludwik Masłowski.**
Drukarnia: „Dz. Pol.“ pod zarządem L. Zubalewicza.
Papier z fabryki Czerlańskiej